

Mit **przerwanej dekady** | **Razem** idzie osobno | **PiS:** przebrani za demokratów  
Dramat w **Dramatycznym** | Falsze o **Unii** | **Napoleon** – życie i film | **Poczta** na dni

ILUSTRACJA ARKADIUSZ HAPKA

POLITYKA.PL

# POLITYKA

LIDER  
SPRZEDAŻY  
1

TYGODNIK, nr 48 (3441), 22.11–28.11.2023

Cena 11,90 zł (w tym 8% VAT) nr indeksu 369195

## Raport o stanie prezesa

s. 16



USA 4,60 USD; KANADA 4,69 CAD; WIELKA BRYTANIA 2,50 GBP; SZWECJA 30 SEK; CZECHY 75 CZK; KRAJE STREFY EURO 4,95 EURO

ISSN 0032-3500  
9 770032 350305  
48



Black Weeks

Zima **BEZ**

**VAT**

Zeszłoroczne kolekcje **-30%**  
Starsze kolekcje do **70% taniej!**

Ceny promocyjne obowiązują od pierwszej ceny na metce. Szczegóły promocji znajdziesz na [skiteam.pl](https://skiteam.pl)



Zarejestruj kartę **Mastercard**® w programie **Bezenne**® **Chwile** i odbieraj nagrody za płatności!

[bezennechwile.pl](https://bezennechwile.pl)

KOD NA ZAKUPY

**50** zł

**SKI team**



## ZIMOWE GODZINY OTWARCIA SKLEPÓW SKI TEAM

Poniedziałek – Piątek 11:00 – 20:00 | Sobota 11:00 – 21:00 | Wszystkie Niedziele 12:00 – 16:00

WARSZAWA: ul. KOR 36/38 | WARSZAWA: ul. Toruńska 107b | POZNAŃ: ul. Bułgarska 117a

WROCLAW: CH Arkady Wrocławskie | KATOWICE: ul. Sportowa 20 (200m od CH Silesia)



12 Mit przerwanej dekady



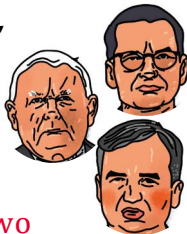
20 Razem, czyli osobno



48 Fuchy i fochy

## Wybory 2023

- 12 Mariusz Janicki  
**PiS się nie skończył**
- 16 Anna Dąbrowska, Wojciech Szacki  
**Powyborcza trauma prezesa**
- 20 Jakub Majmurek  
**Partia Razem: trochę w opozycji, trochę w koalicji**
- 24 Rafał Kalukin  
**Sejm – nowy początek, stare problemy**



## Spółeczeństwo

- 28 Katarzyna Kaczorowska  
**Jak się żyje na Jagodnie**
- 31 Aneta Kyzioł  
**Konflikt w Dramatycznym: Monika Strzępka rządzi i dzieli**
- 34 Rozmowa z Anną Schmidt-Fic  
o powyborczej radości w szkołach i tym, co może się zmienić
- 37 Juliusz Ćwieliuch  
**Pałac Saski w wiecznej odbudowie**



## Rynek

- 40 Cezary Kowanda **Poczta Polska – w jakim stanie zostawia ją PiS**
- 43 Adam Grzeszak **Ceny prądu: mrozić, schładzać czy uwolnić?**

## Świat

- 48 Piotr Buras  
**Unia chce się zmienić, ale inaczej, niż straszy Morawiecki**
- 51 Agnieszka Lichnerowicz UKRAINA  
**Na skraju demograficznej katastrofy**
- 54 Mariusz Zawadzki PALESTYNA  
**Czym jest Hamas i kim są jego przywódcy**



- 56 Dalia Mikulska TUNEZJA  
**Szantaż migracyjny**

## Nauka/projektpulsar.pl

- 58 Tomasz Targański  
**Dzieje ziemi według Petera Frankopana**
- 61 Rafał Zwołak  
**Nauka naprawia swoje błędy**
- 66 Dr hab. **Piotr Skowron**, laureat Nagrody Naukowej POLITYKI w kategorii Nauki ścisłe



## Historia

- 70 Piotr Korczyński **Ikona Napoleona**
- 73 Adam Krzemiński **Biografia Urbana**

## Kultura

- 80 Rozmowa z reż. **Mają Kleczewską** o tym, czym dziś powinien zajmować się teatr
- 84 **Lech Janerka** o najnowszej płycie, polityce i fenomenie długiego trwania
- 88 Jakub Demiańczuk **„Napoleon”: cesarz Francuzów oczami Ridleya Scotta**
- 92 Michał Wieczorek **Co zostało po grunge’u**
- 94 MEA PULPA **Kuby Wojewódzkiego**

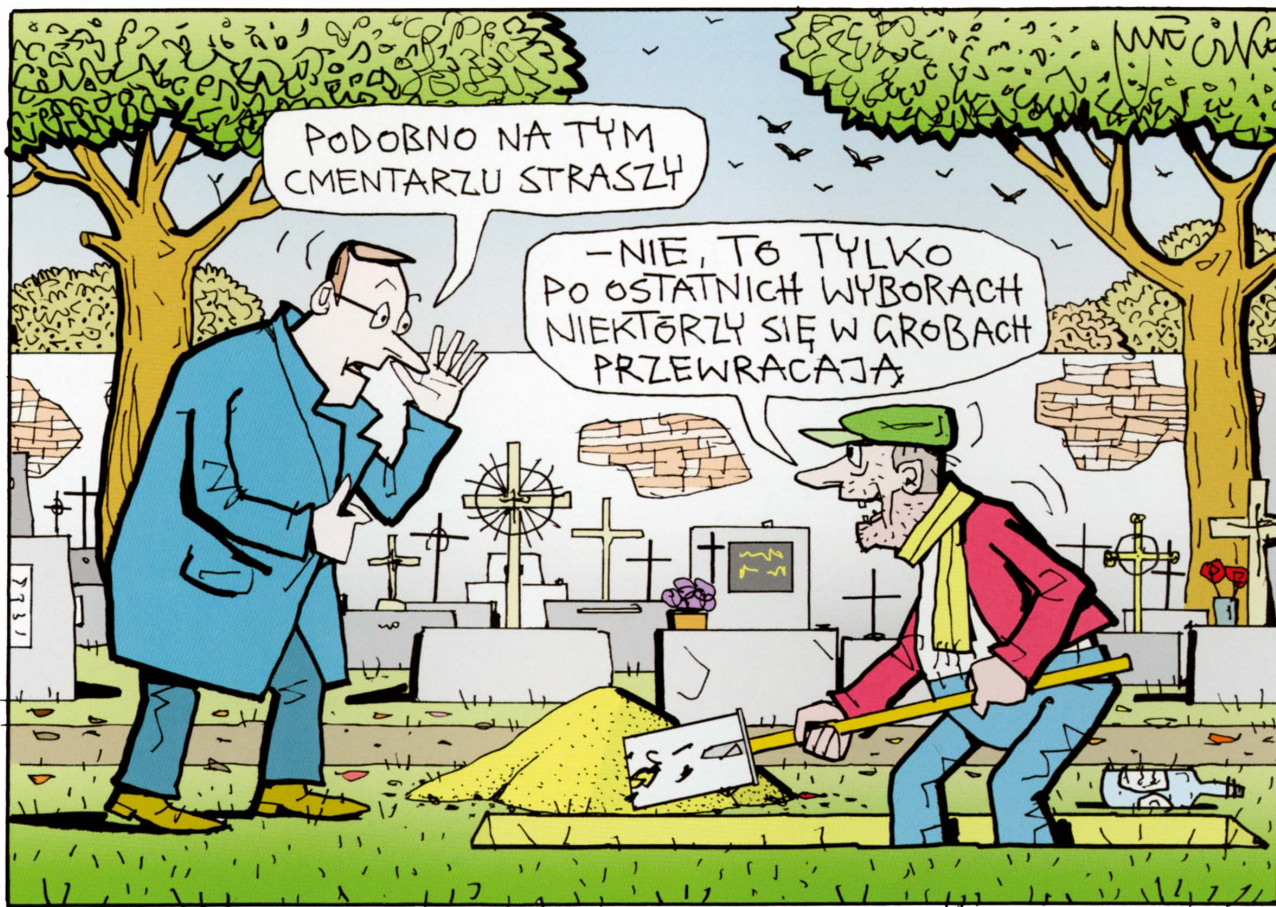


## Ludzie i style

- 100–105 • **Jak skowronki dyskryminują sowy**
- Łańcuszek na fejsie
  - Kto i co dowozi
  - Co na ścianę
  - Odkrywamy nogi
  - Spanie w Kirgistanie
  - Kto pije Beaujolais Nouveau

## Stałe rubryki

- 4 Mleczko i Mizerski
- 6 PrzyPiSy
- 7 Ludzie i wydarzenia
- 76 Afisz
- 95 Agata Passent
- 96 Lis
- 97 Hartman
- 98 Do i od redakcji
- 106 Polityka i obyczaj



GALERIA ANDRZEJA MLECZKI: KRAKÓW, UL. ŚW. JANA 14

## SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

## Dysząca grupa z celownikami

**P**rawica żyje dramatem Elżbiety Witek, która zdaniem prezesa PiS „została niezwykle bezczelnie obrażona”, gdyż nie wybrano jej na wicemarszałkinię Sejmu. „To skandal, nie na tym polega demokracja” poucza była minister pracy Marlena Małąg, która razem z kolegami z PiS przez osiem lat konsekwentnie pokazywała opozycji, na czym polega demokracja, ale najwyraźniej niczego to opozycji nie nauczyło.

„To nas bulwersuje jako parlamentarzystów, jako PiS, ale przede wszystkim jako kobiety” – oburza się Małąg, przypominając obietnice demokratycznej opozycji, że „będzie troszczyła się o kobiety”. Tymczasem jak opozycja troszczy się o taką kobietę jak Witek? Jak reaguje na żądania prezesa PiS, żeby dać jej funkcję wicemarszałka, bo to dobra kobieta, zasłużona dla partii, chętnie i stanowczo unieważniająca przegrane przez PiS głosowania i przeprowadzająca niezbędne reasumpcje, a następnie z anielską cierpliwością znosząca chamskie ataki opozycji wywołane jej decyzjami.

Marszałek Hołownia zapewnił, że miejsce, na które nie wybrano Witek, będzie czekało na innego przedstawiciela PiS, co zirykowało posła tej partii Piotra Kaletę. „To bezczelna

wypowiedź bezczelnego człowieka” – ocenił Kaleta, w opinii którego czekanie tego miejsca obraża jego, Elżbietę Witek i wszystkich wyborców PiS.

**O**pisując krzywdę wyrządzoną Witek przez bestialski czyn sejmowej większości, Michał Karnowski mówi wprost o „dyszącej żądzą politycznej zemsty grupie facetów”, która „wzięła na celownik dzielną kobietę z klasą”. Karnowski nie podaje nazwisk i moim zdaniem robi błąd; należy je upublicznić, zanim ci odchyleńcy zaatakują inne posłanki PiS i wydyszą im coś do ucha. Wiadomo, jak czuje się kobieta, w obecności której grupa facetów dyszy z wycelowanymi celownikami, dlatego dobrze, że Karnowski sprawę poruszył. Miejmy nadzieję, że w kolejnych tekstach ujawni przynależność partyjną napastników, a Mateusz Morawiecki w uznaniu zasług i klasy Witek zaproponuje jej wejście do tworzonego przez siebie rządu.

Ma w tej sytuacji rację Jarosław Kaczyński, mówiąc, że krzywdziciele dzielnej Elżbiety Witek to ludzie „z kultury niższej”, w przeciwieństwie do niej – osoby „z innej kultury, tej wyższej”. Domyśliśmy się, że chodzi tu o kulturę pisowską, tę samą, której ministrem był do niedawna Piotr Gliński i której doskonałym uosobieniem jest Przemysław Czarnek, polityk mający w sobie tyle kultury, że aż mu się ulewa. Obu można wiele zarzucić, ale z pewnością nie to, że pozwoliliby sobie na dyszenie w obecności kobiety.



## USA – Wschodnie Wybrzeże

Filadelfia, Waszyngton, Nowy Jork, Boston, Nowa Anglia czyli podróż do kolebki USA z bogatą historią i wielkimi miastami oraz wodospad Niagara – potęgą natury.

**Program wycieczki:** **Dz. 1** Warszawa – Nowy Jork – Filadelfia. Zameldowanie w hotelu. **Dz. 2** Filadelfia – Baltimore – Waszyngton. Dzwon Wolności i Waszyngton by night. **vDz. 3** Waszyngton. Wycieczka po mieście, The Mall, cmentarz w Arlington oraz Air & Space Museum. **Dz. 4** Waszyngton, D.C. – Gettysburg – Lancaster – Williamsport. Wizyta w wiosce amiszów. **Dz. 5** Williamsport – Wodospad Niagara, USA. Rejs statkiem po kanadyjskiej stronie wodospadów. **Dz. 6** Niagara Falls – stany Nowy Jork i Massachusetts. **Dz. 7** Framingham – Boston – Hyannis na wybrzeżu Nowej Anglii. **Dz. 8** Hyannis – Newport – Yale – Nowy Jork. **Dz. 9** Nowy Jork. Objazd, 9/11 Memorial i czas wolny. **Dz. 10** Nowy Jork i wylot. **Dz. 11** Przylot do Warszawy.

11 dni | Wyloty z Warszawy 17/05, 06/09 2024

od **14.998,-**



## Albania nieznana i Czarnogóra

**Program wycieczki:** **Dz. 1** Warszawa – Tirana. Przyjazd do stolicy Albanii. **Dz. 2** Tirana – Elbasan – Berat – Saranda. **Dz. 3** Saranda – Gjirokastra – Saranda. Twierdza Argjiro, muzeum Ismaila Kadareza, "Błękitne Oko" i wizyta w winnicy. **Dz. 4** Saranda – Ksamil – Vlora. Kąpielisko Ksamil, wizyta u lokalnej rodziny w Himarze i zwiedzanie miasta Vlora. **Dz. 5** Vlora – Apollonia – Szkodra. Rzymskie ruiny w Apollonii, i przyjazd do Szkodry. **Dz. 6** Szkodra – Budva – Cetinje – Szkodra. Wycieczka do Czarnogóry. Spacer po mieście Budva i wizyta w królewskim mieście Cetinje. **Dz. 7** Szkodra – Kruja. Zwiedzanie miasta Szkodra, zamku Kruja i Muzeum Skanderbega. **Dz. 8** Kruja – Tirana – Warszawa. Czas wolny i wyjazd na lotnisko.

8 dni | Wyloty z Warszawy 24/04, 18/09 2024

**5.998,-**

## Hurtigruten – wzdłuż norweskich fiordów do Arktyki

**Program wycieczki:** **Dz. 1** Przelot Warszawa - Oslo. Zwiedzanie stolicy Norwegii. **Dz. 2** Przejazd pociągami przez największy płaskowyż Europy Hardangervidda, następnie stynną koleją widokową Flåmsbanen oraz fantastyczny rejs po najwęższym norweskim fiordzie Nærøysfjorden. **Dz. 3** Wizyta w Muzeum Ludowym Stalheim a następnie przejazd autobusem do Bergen. **Dz. 4** Bergen. Zwiedzanie miasta, po południu rozpoczęcie wspaniałego rejsu na pokładzie statku Hurtigruten. **Dz. 5** Ålesund. Zwiedzanie skandynawskiej perłki Art Nouveau. **Dz. 6** Trondheim. Zwiedzanie pierwszej stolicy Norwegii oraz katedry Nidaros - najważniejszego centrum pielgrzymkowego w kraju. **Dz. 7** Bodø. Przekroczenie koca podbiegunowego i rejs po Lofotach wzdłuż majestatycznego fiordu Trollfjorden. **Dz. 8** Tromsø. Zwiedzanie miasta zwanego wrotami Arktyki, starówka, Katedra Arktyczna i Muzeum Polarne. **Dz. 9** Honningsvåg. Przyładek Północy Nordkapp - 71 stopień szerokości geograficznej północnej i rejs po Morzu Barentsa. **Dz. 10** Kirkens. Powrót do Warszawy.

10 dni | Wylot z Warszawy 19/07 2024

**19.998,-**



**albatros.pl | rezerwacja +48 22 128 48 81**

Warszawa, ul. Marszałkowska 76, 8p.

Kod reklamy: PL45

Cena zawiera: BILETY WSTĘPÓW, opiekę polskiego pilota, przeloty rejsowe, zakwaterowanie w pokojach 2-os., wyżywienie i transport zgodnie z programem, ubezpieczenie podstawowe.

# Schrony, okopy i miny



Jerzy Baczyński

**P**rzyszedł taki esemes: „Dzień dobry tu Mateusz Morawiecki. Dostałem misję tworzenia rządu. Obecnie mam wiele wolnych miejsc ministrów i wiceministrów. Gdybyś był zainteresowany, napisz RZĄD i wyślij 500 zł blikiem. Mateusz”. Internet ma uciechę z *mission impossible* Morawieckiego; nowym źródłem memów będzie zapewne uroczystość zaprzysiężenia członków gabinetu-widma. Ale dla PiS, wiemy, nie ma granicy wstydu, jeśli chodzi o interes partii, tu zaś interesy są wyraźne. Małe i duże. Małe – to wszystkie administracyjne decyzje last minute dotyczące pospiesznego lokowania ludzi i pieniędzy w instytucjach, które mają tworzyć system schronów i bunkrów, infrastrukturę przetrwania w opozycji i wyprowadzania kontrataków. Duży interes – to budowa „mitu przerwanej dekady” (o czym pisze szerzej Mariusz Janicki na s. 12), opowieści o wielkich (przeszłych i przyszłych) sukcesach rządów PiS, które dziś są podważane przez wrogów polskiej niepodległości, czyli działającą pod dyktando Berlina i Brukseli „niemiecką partię” Donaldusa Tuska. Ta montowana ad hoc narracja ma wystarczyć jako wytłumaczenie przegranych wyborów i utracić ewentualne pokusy rozliczenia kierownictwa PiS (więcej w art. „Smutek prezesa”, s. 16). Ma także zmobilizować przestraszony aparat partyjny i oniemiałych wyborców do nowej wojny o „jeszcze wyższą, najwyższą stawkę”, czyli o niepodległość, wręcz samo istnienie państwa polskiego. Nie nam oceniać skuteczność tej taktyki, bo nie do nas jest kierowana.

**N**atomiast jeśli chodzi o schrony i bunkry, mam nadzieję, że nowy rząd zdoła większość z nich namierzyć, rozbroić lub nie dopuścić do ich zabetonowania. To jest możliwe choćby w głośnym w ostatnich dniach przypadku przeniesienia do mego rodzinnego Otwocka Instytutu Dziedzictwa Myśli Narodowej im. Romana Dmowskiego i Ignacego Paderewskiego, wraz ze zobowiązaniem do wypłacania z publicznej kasy 100 mln zł przez 10 lat na propagowanie tradycji endeckiej (biedny Ignacy Paderewski od początku był tu użyty jako przyzwoitka). Pomysł, aby to Otwock – miasto, którego większość mieszkańców przed wojną stanowili Żydzi, wywiezieni i wymordowani w Treblince – uczynić stolicą polskiego nacjonalizmu i „antysemickiej myśli” Romana Dmowskiego, jest bolesną, żenującą prowokacją (polecam artykuł prof. Jana Hartmana w naszym serwisie polityka.pl). Wydawnictwo Polityka przed kilku laty wznowiło, razem z ośrodkiem Karta, przejmującą książkę „Spowiedź” Calka Perechodnika, otwockiego Żyda – jedno z najbardziej znanych w świecie świadectw Holokaustu. Prosiłem wtedy władze miasta, aby nadać imię Perechodnika jakiegokolwiek otwockiej ulicy – bezskutecznie.

Pamięć o pomordowanych otwockich Żydach, kompletnie wymazana za czasów PRL, wróciła jednak do Otwocka głównie dzięki staraniom proboszcza ks. Wojciecha Lemańskiego o objęcie ochroną resztek otwockiego kirkutu i budowę pomnika dzieci-ofiar Zagłady. Ks. Lemański był potem – z powodu „konfliktowania lokalnej

społeczności” – objęty zakazem wypowiedzi publicznych, zawieszony w prawach kapłańskich. Otwock, ze swoją szczególną społeczną historią, jest dziś jednym z kilku ledwie miast w Polsce rządzonych przez prezydenta z PiS. To w tutejszym kinie Oaza, odremontowanym z sypiących się do Otwocka pieniędzy, nie dopuszczono – o czym szeroko informowały media – do projekcji filmu Agnieszki Holland „Zielona granica”. Kino Oaza przed wojną było własnością wymordowanej rodziny Calka Perechodnika. Jeśli nie nowy minister kultury, to wybory samorządowe mogą zablokować wykonanie umowy o finansowaniu „instytutu myśli narodowej” w Otwocku. Trudniej będzie odebrać otwocką willę zakupioną z publicznych pieniędzy przez narodowców Roberta Bąkiewicza.

**S**prawy otwockie są tylko ilustracją znacznie szerszego zjawiska. Otóż kiedy w końcu koalicja demokratyczna przejmie rząd w Polsce, to i tak jedynie częściowo. Po Nowym Roku nadal będziemy mieli w Polsce dwuwładzę. Już widzimy, że premier Tusk nie powinien liczyć na pokojową kohabitację z prezydentem Dudą, a to praktycznie odbiera nowej większości możliwość stanowienia prawa drogą ustaw. PiS jest okopany w Trybunale Konstytucyjnym, Sądzie Najwyższym, Krajowej Radzie Sądownictwa, w NBP, prokuraturze. Za moment postpremier ma powołać kadencyjnego szefa KNF, który będzie wpływał m.in. na obsadę stanowisk w bankach. Dostępu do TVP broni Rada Mediów Narodowych, grożąc zaskarżeniem do sądu ewentualnego „przestępczego odwołania” obecnego kierownictwa TVP. Partia ma swoje samorządy, marszałków, fundacje, instytuty, spółki Skarbu Państwa, banki. Przez osiem lat PiS produkował ustawy, uchwały, regulaminy, statuty gwarantujące jego ludziom pełnię kontroli nad państwem. Nie zagwarantował sobie – choć niemal wszystko w tym kierunku zostało zrobione – zwycięstwa wyborczego. I teraz nowy rząd wchodzi w świat umeblowany przez i pod PiS. I będzie miał znaczną część tego państwa przeciw sobie. A Kaczyński od pierwszego dnia po wyborach dba o to, aby jakkolwiek współpraca jego ludzi z nową władzą była niemożliwa.

Wyprowadzanie partii Kaczyńskiego ze struktur państwa będzie więc niesłychanie skomplikowaną operacją. Z tego, co wiemy o nominacjach ministerialnych, widać, że premier Tusk stawia na ludzi doświadczonych, że ta ekipa, zwana już zderzakami, ma w pierwszej kolejności dokonać depisyzacji instytucji oraz rozliczeń z nadużyciami odchodzącej władzy. Być może następny rząd tej koalicji będzie działał już w bardziej komfortowych politycznie warunkach, ten jest od rozbiórki pisowskiej konstrukcji i odtworzenia choćby stanu surowego demokracji. Będziemy więc skazani na okres przejściowy, działania etapowe, stany prowizoryczne. Sejm już rozpoczął proces stopniowego przywracania konstytucyjnego składu Krajowej Rady Sądownictwa; należy się spodziewać uchwały eliminującej trzech sędziów-dublerów z TK i w konsekwencji unieważnienia orzeczeń TK wydanych z ich udziałem; rozważana jest trudna ustrojowa sprawa postawienia przed Trybunałem Stanu prezesa NBP i skrócenia jego kadencji; dyskutuje się o sposobach omijania zabetonowanej przez Ziobrę funkcji prokuratora krajowego i odzyskiwania nienależnie przejętych przez ludzi PiS pieniędzy i dóbr. W każdym przypadku PiS będzie krzyczał, że nowa większość narusza zasady demokracji, ba, nawet konstytucję, i stroił miny krzywdzonej ofiary (Rafał Kalukin „Nowi demokraci”, s. 24).

**J**ednak po ośmiu latach rządów PiS już wiemy, że demokracja musi umieć się bronić przed swoimi wrogami, także stawiać przed obliczem sprawiedliwości tych politycznych nominatów, którzy łamali prawo, nadużywali stanowisk, grabili publiczne pieniądze. Musi być sprawcom. I są na to legalne procedury. Ale tym bardziej trzeba wyborcom tłumaczyć – jak Hołownia w orędziu po niewyborze Elżbiety Witek na wicemarszałka – co i dlaczego jest lub nie jest robione, demaskować manipulacje i polityczne przebieganki, uspokajając, odpowiadać na pytania. Demokracja, która milczy, z góry skazuje się na przegraną z tymi, którzy krzyczą.

## Wojna w Strefie Gazy dzieli Polaków

**W**ywołana konfliktem Izraela z Hamasem polaryzacja społeczna dotarła też na polskie ulice i do polskiej polityki. Wyraźnie widać to m.in. na polskiej lewicy, gdzie z jednej strony posłanka Anna Maria Żukowska zlikwidowała swoje konto na Twitterze, na którym przy nazwisku miała flagę Izraela, z drugiej – zarząd krajowy partii Razem wydał 29 października oświadczenie, w którym stwierdził, że „Izrael od 56 lat okupuje terytoria palestyńskie”, stosując na nich „politykę apartheidu”, wezwał też do natychmiastowego zaprzestania walk. W dyskusję o konflikcie włączył się szereg znanych osób – jednym z najbardziej zagorzałych obrońców Izraela w mediach społecznościowych został Tomasz Lis, który określa Hamas mianem „śmiertelnego zagrożenia dla państwa izraelskiego”, czasami pisząc nawet nazwę tej organizacji z podwójną wielką literą „S” na końcu, nawiązując do działań nazistowskich Niemiec. Jego z kolei krytykują zastępy młodych, głównie lewicowych internautów, nierazko w podobnie ostrym tonie.

Konflikt przeniósł się też – dosłownie – na ulice Warszawy, gdzie centrum w wielu miejscach można zobaczyć graffiti „Wolna Palestyna”, na których pierwsze słowo zostało przekreślone i zastąpione wulgaryzmami. W minioną sobotę ulicami stolicy przeszła też manifestacja środowisk pro-palestyńskich, zorganizowana pod hasłem „Ani jednej bomby więcej – Wolna Palestyna”. Początkowo prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski zakazał organizowania wydarzenia, tłumacząc się względami bezpieczeństwa – marsz miał kończyć się pod ambasadą Izraela na warszawskiej Ochocie, gdzie dominuje gęsta zabudowa i wąskie uliczki. Ponieważ udział w nim miało wziąć co najmniej 2 tys. osób, zdaniem Trzaskowskiego niemożliwe było zapewnienie demonstrantom bezpieczeństwa przez policję. Od decyzji odwołał się jednak współorganizujący marsz Kolektyw Szpila, a Sąd Okręgowy w Warszawie zakaz ratusza oddalił. Ostatecznie **demonstracja wyruszyła z pl. Zbawiciela** i zatrzymała się przy ul. Krzywickiego, kilkadziesiąt metrów od budynku ambasady. Jej uczestnicy maszerowali pod hasłami zaprzestania czystki etnicznej w Gazie, umożliwienia pomocy



humanitarnej, wstrzymania bombardowań szpitali, ale pojawiły się również transparenty z napisem „od rzeki po morze”. To nawiązanie do używanego również przez Hamas hasła „od rzeki [Jordan] po morze [Śródziemne] istnieć będzie wolna Palestyna”. W wielu miejscach na świecie slogan ten uznawany jest za antysemicki, ponieważ implikuje wyeliminowanie z mapy Bliskiego Wschodu suwerennego Państwa Izrael, znajdującego się na skandowanej w hasle przestrzeni.

**W**cześniej (pod koniec października) na innej manifestacji solidarności z Palestyną doszło do incydentu antysemickiego, gdy Marie Andersen, norweska studentka medycyny z Warszawy, została sfotografowana z transparentem, na którym flaga izraelska wrzucana była do kosza na śmieci. Studentka została potem zaproszona do ojczyzny przez mieszkającego tam Polaka Mieszka Czarnieckiego, by poznać norweską historię Zagłady – spośród wywiezionych do Auschwitz z tego kraju Żydów drugą wojnę światową przeżyło tylko 4 proc. (MAZ)

## Sejm: hit jesieni

**T**akiej oglądalności posiedzenia polskiego Sejmu jeszcze nie miały – oficjalna strona w sieci nie wytrzymała naporu i się zawiesiła, a na YouTube transmisje z pierwszych dwu dni obrad zebrały łącznie ok. **1,5 mln** odsłon. Czyli **10 razy więcej** niż inauguracyjne posiedzenie Sejmu poprzedniej kadencji. Co prawda wielu komentarzy publikowanych na żywo nie wypada tu cytować, ale zdarzały się i perełki w rodzaju: „Ci ludzie nie są równi ludziom normalnym, katolicyzm to ideologia” (parafraza słynnej opinii Przemysława Czarnka o osobach LGBT+). To aluzja do ślubowania przez posłów i posłanki na Boga. Tylko **128** podczas składania przysięgi nie dodało frazy „Tak mi dopomóż Bóg”, wśród nich m.in. liderzy KO: Donald Tusk, Barbara Nowacka, Adam Szałapka i Urszula Zielińska, poza tym 17 posłów Trzeciej Drogi (16 z Polski 2050 i jedna Urszula Paślawska z PSL) i 25 z Nowej Lewicy, czyli wszyscy prócz – mała sensacja – nagle



popularnego w całym kraju Łukasza Litewki. Na prawicy bez zaskoczeń – zgodnie ślubowała na Boga, a Grzegorz Braun nawet doprecyzował: „Tak mi dopomóż Bóg w Trójcy jedyny i wszyscy święci”. Jak zauważył na OKO.press Piotr Pacewicz, ponad podziałami posłowie zapinali marynarki, zanim przeszli do ślubowania. Tylko Adrian Zandberg ślubował rozpięty. Większość kładła też dłoń na sercu, choć Maciej Konieczny (Nowa Lewica) uniósł akurat pięść.

**W** Sejmie zasiada rekordowo mało, bo **117 debiutantów**. Wśród nich Michał Gomoła (PSL), zarazem najmłodszy parlamentarzysta (**24 lata**). Najstarszy, **78-letni** Tadeusz Samborski, jest jego klubowym kolegą. Rekordowo dużo jest kobiet, ale Sejm to nadal domena raczej posłów niż posłanek: **135 do 325**. KO wprowadziła ich najwięcej: **61 (na 157)**, potem PiS (**42 na 194**), Trzecia Droga (**19 na 65**), Nowa Lewica (**12 na 26**), Konfederacja (**18 mandatów**) tylko **jedną** (Karinę Bosak, żonę Krzysztofa Bosaka). W Senacie dysproporcja jest jeszcze większa: **19 kobiet i 81 mężczyzn**. Każda z izb, co ciekawe, ma swojego górala. W Sejmie to Andrzej Gut-Mostowy (PiS), nazywany „królem Podhala”, w Senacie Daniel Flaka (Konfederacja). Obaj wystąpili w tradycyjnych strojach. Wszystkie te niuanse widzowie wyłapywali przed ekranami i już chętnie rozliczają rząd, który nawet jeszcze nie powstał. Osiem lat z PiS u władzy nauczyło Polaków patrzeć politykom na ręce. Dosłownie. (AŻ)

## „Wiadomości” na śmietnik – co w zamian?

Obiecywali polskie BBC, wyszła im Russia Today” – mówił przed wyborami Cezary Tomczyk z PO. I dodawał: „Chcę obiecać, że TVP może być rzetelnym medium. Natomiast marka TVP Info i »Wiadomości«, dokładnie tak jak marka »Dziennika Telewizyjnego« po 1989 r., zostanie zlikwidowana”. Nic dziwnego, że w TVP trwa atmosfera wyczekiwania, część osób kojarzonych ze starą władzą sama składa wypowiedzenia (odeszedł m.in. Stanisław Bortkiewicz, doradca zarządu, zwany szarą eminencją TVP), mówi się o tym, że nowe rozdanie w mediach publicznych zakłada zmianę nie tylko skompromitowanych twarzy, ale też nazw programów i kanałów kojarzonych z pisowską propagandą, przede wszystkim „Wiadomości”. – *Opinia publiczna dostałaby mocny sygnał, gdyby ta marka przestała istnieć, tak jak zniknął „Dziennik Telewizyjny”. Najważniejsza jest jednak zmiana treści, główny program informacyjny telewizji publicznej powinna być uczciwy i rzetelny* – uważa Jan Dworak, były prezes TVP. – *„Wiadomości”, czy jakkolwiek ten program będzie się nazywał, muszą być inaczej redagowane, bo na razie to nie są informacje, tylko propaganda, do tego nieudolna warsztatowo. Podobnie myśli Sławomir Zieliński, były szef Jedynek i Biura Programowego TVP. – Rozmowa o nazwie nie jest najważniejsza, przede wszystkim trzeba stworzyć nowy zespół, a on, jeśli uzna, że trzeba, zaproponuje nową nazwę. I podzuca propozycję: „Panorama Dnia”. Tak nazywał się program informacyjny nadawany kiedyś w TVP2.*

– *To zawsze była Telewizja Polska, ta nazwa jest w ustawie, ma też ogromną tradycję* – mówi Robert Kwiatkowski, członek Rady Mediów Narodowych i były prezes TVP. – *Natomiast skompromitowane programy informacyjne, przede wszystkim „Wiadomości” i TVP Info, muszą się zmienić. Nazwa nie jest tu najważniejsza, chodzi przede wszystkim o treść – no i o twarz. Wymiana prowadzących kojarzonych z pisowską propagandą jest dużo ważniejsza od nazwy.*



Sławomir Zieliński wspomina, że po objęciu prezesury TVP przez Jacka Kurskiego w 2016 r. oglądalność „Wiadomości” gwałtownie spadła. Zamówiono więc badania, z których wynikało, że podstawowym powodem jest stroniczość tego programu, propaganda sukcesu, pomijanie informacji niewygodnych dla władzy, przedstawianie członków rządu i PiS w znacznie lepszym świetle niż przedstawiciele opozycji. Badani wskazywali też na zbyt dużą liczbę informacji dotyczących Kościoła, braki w warsztacie dziennikarskim czy brak charyzmy u prowadzących. Władze telewizji zignorowały badania i dalej w to brnęły, dlatego setki tysięcy widzów odeszło od „Wiadomości”.

**T**eraz czas na konsekwentne odbudowywanie wiarygodności – mówi Jan Dworak. – *Zniszczenia są tak wielkie, że prostym ruchem – zmieniając nazwę – nie odzyska się wiarygodności* – dodaje Sławomir Zieliński. A Jan Ordyński, wiceprezes Towarzystwa Dziennikarskiego i wieloletni dziennikarz TVP, podsumowuje: – *Ludzie muszą zobaczyć coś zupełnie nowego, w Polskę musi pójść mocny sygnał, że znowu warto włączyć Jedynekę o 19.30.* (MOSK)

## Dla kogo Trybunał Stanu



Pierwszą osobą, którą nowa władza chce pociągnąć do odpowiedzialności, jest szef NBP **Adam Glapiński**. Główny zarzut dotyczy złamania przez Glapińskiego zasady niezależności NBP usługami wobec władzy politycznej oraz „brakiem realizacji podstawowego zadania, jakim jest walka z drożyzną” – tak napisano w umowie koalicyjnej przyszłych rządzących. To zarzuty złamania konstytucji, za które odpowiada się przed Trybunałem Stanu.

W sobotę w „Faktach po Faktach” TVN24 prof. Ireneusz Dąbrowski, prawnik i ekonomista zasiadający w Radzie Polityki Pieniężnej jako przedstawiciel prezydenta, zapewniał, że „nie ma do niego [szefa NBP] nawet milimetra zastrzeżeń co do łamania konstytucji czy ustaw”. Zaś zarzut złamania zasady niezależności NBP podsumował: „To jest strasznie ogólnikowe hasło, pod które wszystko można podciągnąć. Z niego nic nie wynika”. Pierwsze jest prawdą, drugie – nie.

Rzeczywiście konstytucja enigmatycznie wypowiada się o odpowiedzialności przed TS. Ponośi się ją „za naruszenie konstytucji lub ustawy w związku z zajmowanym stanowiskiem lub w zakresie swojego urzędowania”. Nie ma też bogatego orzecznictwa TS na ten temat, bo od 1920 r. TS rozpatrzył tylko... cztery sprawy dotyczące dziewięciu osób, a skazano dwie (w sprawie tzw. afery alkoholowej). Przesłanka „złamania konstytucji lub ustawy” jest rzeczywiście enigmatyczna, ale to jest jej zaleta. Dzięki temu wysocy funkcjonariusze mogą być rozliczeni karnie (bo odpowiedzialność przed TS jest odpowiedzialnością karną) za sposób sprawowania władzy.

W tej kadencji głosów do postawienia przed TS starczy tylko dla prezesa NBP oraz szefa i członków KRRiT. Ci ostatni mogą np. odpowiedzieć za niewykonywanie obowiązków przez brak kontroli i wyciągania konsekwencji (kary pieniężne) wobec państwowego radia i telewizji za notoryczne ignorowanie misji publicznej. Do ich postawienia przed TS wystarczy bezwzględna większość głosów („za” więcej niż „przeciw” i wstrzymujących się).

Reszta wysokich notabli władzy PiS może rzucić się bezpieczna, jeśli nie popełnili przestępstwa pospolitego. Do postawienia przed TS prezydenta Andrzeja Dudy (delikt: zaprzysiężenie 27 neosejdzów do SN, mimo że NSA wstrzymał procedurę do czasu rozpatrzenia poprawności konkursu przed neoKRS) potrzeba min. 2/3 głosów połączonych izb: Sejmu i Senatu. Odpowiedzialność premiera i członków Rady Ministrów przed TS wymaga większości 3/5, czyli 276 posłów, a koalicja ma 248. Ale do ich pociągnięcia do odpowiedzialności karnej (np. premiera Morawieckiego za bezprawne zarządzanie przygotowaniem „wyborów kopertowych”) wystarczy większość bezwzględna. Marszałków Sejmu i Senatu przed TS można postawić jedynie za nienależyte wykonywanie obowiązków prezydenta. Ale głosów wystarczy do uchylenia im immunitetu i pociągnięcia do odpowiedzialności karnej za nadużycie władzy (np. Elżbiecie Witek za bezprawne reasumpcje głosowań czy Markowi Kuchcińskiemu za zamknięcie Sejmu przed obywatelami). Oczywiście, jeśli prokuratura będzie działać normalnie. (ES)



## Kohabitacyjny wampir

**Antoni Dudek**

Politolog i historyk, profesor nauk humanistycznych; prowadzi na YouTube autorski kanał Dudek o Historii.



Po trwającym ponad 13 lat śnie, w który zapadł po katastrofie smoleńskiej, przebudził się właśnie kohabitacyjny wampir. W przeszłości wysłał on z naszego państwa już sporo politycznej krwi. Zawitał do nas jeszcze w 1990 r., gdy w trakcie tzw. wojny na górze skłócone solidarnościowe elity postanowiły uzupełnić kształtując się wówczas parlamentarno-gabinetowy system rządów prezydentem wybieranym w głosowaniu powszechnym. Co potrafi ów wampir, można się było przekonać już w czasach prezydentury Wałęsy. Niestety, autorzy obecnej konstytucji nie mieli dość odwagi, aby wyciągnąć z tego wnioski i odebrać ludowi ulubione polityczne igrzyska, jakimi, poczynając od 1990 r., stała się prezydencka elekcja. Wyrwali wprawdzie wampirowi przewencyjnie kilka mniej istotnych zębów, takich jak „opiniowanie” przez prezydenta kandydatów na szefów MON, MSW i MSZ, ale dwa najważniejsze pozostały nienaruszone: prawo weta wobec ustaw oraz niezwykle silny mandat polityczny wynikający z bezpośredniego wyboru przez naród.

Dlatego przez kolejne lata wampir polował bez przeszkód, żywiąc się konfliktami kolejnych prezydentów z premierami. Czasem przybierało to formę „szorstkiej przyjaźni” (jak Millera i Kwaśniewskiego), czasem zaś otwartych, ośmieszających Polskę sporów o krzesło na szczycie Rady Europejskiej, jak w przypadku Donalda Tuska i Lecha Kaczyńskiego. Wygląda na to, że po 13 latach letargu kohabitacyjny wampir obudzony sejmowym wystąpieniem Andrzeja Dudy jest bardzo głodny. Dowodem tego są wszystkie dotychczasowe decyzje prezydenta, łącznie z wyznaczeniem Marka Sawickiego na marszałka senatora. Nie był to bowiem gest wobec dotychczasowej opozycji, ale element rozgrywki mającej rozbić formującą się nową sejmową większość. Duda będzie bowiem opóźniał powstanie rządu kordonowej koalicji do ostatniego możliwego konstytucyjnie terminu.

A co później? Później będą naprzemiennie weta albo też kierowanie – bez podpisania – ustaw do Trybunału Konstytucyjnego. Dlatego nie mam najmniejszej wątpliwości, że równoległe z frontem prokuratorskim to właśnie front trybunałski będzie jednym z dwóch najważniejszych, na jakich przyjdzie już za kilka tygodni walczyć drużynie Tuska. Pierwszą salwą na tym froncie będzie uchwała Sejmu o unieważnieniu dokonanego jeszcze w końcu 2015 r. wyboru trzech tzw. sędziów-dublerów. Jaka może być kolejna? Wskazał na nią w rozmowie ze mną w pierwszym programie z nowego cyklu „Dudek o polityce” prof. Marek Chmaj, uważany za jednego z najważniejszych doradców prawnych kierownictwa PO. Mogłoby nią być unieważnienie wyboru Stanisława Piotrowicza i Krystyny Pawłowicz na sędziów TK z uwagi na to, że w chwili elekcji nie spełniali już kryterium wieku. Ponieważ zaś w przyszłym roku kończą się też kadencje kolejnej dwójki sędziów, mogłoby to oznaczać wymianę łącznie 7 z 15 sędziów TK obecnego składu do końca 2024 r.

Nie będę tutaj spekulował, jak na to wszystko zareaguje Andrzej Duda, ale nie spodziewam się milczenia z jego strony. Zresztą zapewne już wcześniej poznamy poziom jego determinacji, gdy nowy minister sprawiedliwości, będący w obecnym porządku prawnym wciąż także prokuratorem generalnym, podejmie próbę odzyskania kontroli nad prokuratorskimi kadrami, przekazanymi całkiem niedawno pod nadzór prokuratorowi krajowemu Mariuszowi Barskiemu. Tego ostatniego nie da się zaś ponoć odwołać bez zgody prezydenta. Tak przynajmniej chciał inicjator tej nowelizacji ustawy o prokuraturze, czyli Zbigniew Ziobro. Bo już wspomniany prof. Chmaj twierdzi, że opinię prezydenta da się ominąć i zapobiec powstaniu stanu swoistej dwuwładzy w prokuraturze, co byłoby swoistą toksyczną wisienką na torcie destrukcji wymiaru sprawiedliwości, jakiej dokonał Ziobro.

Jedno wydaje się pewne: kohabitacyjnego wampira czeka wielka ucztą, a na przebicie go osikowym kołkiem poczekamy do lepszych czasów.

## Reprezentacyjny plac budowy

Bezpośredni awans na przyszłoroczne mistrzostwa Europy okazał się ponad siły i umiejętności piłkarskiej reprezentacji Polski. Miało być lekko, łatwo i przyjemnie, bo los przydzielił Polakom bardzo przeciętnych rywali, ale nawet peryferyjna pod każdym futbolowym względem Mołdawia okazała się poza zasięgiem biało-czerwonych. Nie bardzo więc wiadomo, na czym opierać optymizm przed marcowymi barażami, gdzie trzeba będzie się zmierzyć z dużo silniejszymi rywalami.

Reprezentacja Polski przypominała podczas tych eliminacji wielki plac budowy, z którego już schodzi, a przez niektórych jest wręcz wyprasany główny majster, czyli Robert Lewandowski, będący zresztą ostatnio cieniem samego siebie. Wyrzucono generalnego wykonawcę – zblazowanego Fernando Santosa – a na ratunek został wezwany swojski Michał Probiez, który wyznaje teorię



twórczego chaosu, w związku z czym powołuje do reprezentacji kompletnych żółtodziobów oraz zawodników anonimowych. Jego wybrańcy-budowlańcy biegają więc w tę i z powrotem z pustymi taczkami, starając się zaangażowaniem przykryć niedoróbki w koncepcji ogólnej oraz własne braki.

Koncertowo zavalone eliminacje zwiędzone słabym meczem z Czechami nie skłoniły jednak piłkarzy do refleksji. Mówili o „zadowoleniu z zaangażowania”, „widocznym progresie” oraz „scalaniu grupy”, co jest dla opowieści o naszej narodowej futbolowej mentalności również symptomatyczne jak wyrzucenie trzech młodzieżaków z reprezentacji U-17, którzy jakieś dwa tygodnie temu, przed pierwszym meczem mistrzostw świata, poszli w miasto i nadużyli alkoholu. Malowanie trawy na zielono będzie w drużynie Probieza z pewnością trwało aż do barażu, a gdyby jakimś cudem udało się awansować na mistrzostwa, Polska znów będzie w nich mruwanym faworytem do miana najbardziej topornej drużyny turnieju.

MARCIN PIĄTEK



## Gaza czeka na przełom

Jesteśmy blisko, tak premier Kataru Mohammed bin Abdulrahman Al Thani mówi o negocjacjach w sprawie uwolnienia części z przeszło dwustu zakładników, których Hamas porwał półtora miesiąca temu. W zamian Izrael – w październikowym ataku zginęło ponad 1,2 tys. osób, w większości obywateli izraelskich – miałby zgodzić się na krótkie zawieszenie broni. Katarscy, a także amerykańscy mediatorzy, są dobrej myśli. Al Thani twierdzi, że do ustalenia pozostały tylko pewne drobniejsze praktyczne. Jednak premier Izraela Benjamin Netanjahu nadal podbija stawkę, na porozumienie się nie zgadza, a jego

armia na terenie Gazy prze bez dłuższych pauz w ofensywie odwetowej.

Intensywne działania zbrojne prowadzone są na terenie gazańskich placówek medycznych. Mimo kilku dni walk w szpitalu Al-Szifa, największym w Gazie, Izraelowi nie udało się dostarczyć przekonujących dowodów, że w podziemiach znajdowało się centrum dowodzenia Hamasu. Według izraelskiego wojska miałyby na to wskazywać zdjęcia ufortyfikowanego tunelu, przechwyconej na miejscu broni i dwójki domniemyanych rannych zakładników, dostarczonych do Al-Szify. Szpital nie jest w stanie funkcjonować, ma być opuszczony.

Udało się wywieźć stamtąd do **szpitala w Rafah** 31 wcześniaków, choć ośmioro niemowląt nie doczekało ewakuacji. Szef Światowej Organizacji Zdrowia dr Tedros uznaje pracowników służby zdrowia w Gazie za prawdziwych bohaterów.

Równoległe armia izraelska prowadzi działania przeciw Hezbollahowi w Libanie i coraz mocniej nakręca się spirala brutalności przeciw Palestyńczykom na Zachodnim Brzegu, terytorium zarządzanym przez Autonomię Palestyńską. Arabscy mieszkańcy są tam atakowani i przez wojsko Izraela, i izraelskich osadników. Ci mają nadzieję, że przemocą zmuszą palestyńskich sąsiadów do ucieczki, a wojna z Hamasem pomoże ugruntować żydowskie roszczenia do terytoriów w ostatnich latach intensywnie kolonizowanych. Zajmowanych z pobudek nacjonalistycznych, religijnych i merkantylnych, bo po prostu żyje się tam taniej niż w samym Izraelu.

Im dłużej trwa konflikt, tym więcej słychać rad, co zrobić w przyszłości z Gazą. Netanjahu rysuje perspektywę okupacji izraelskiej. Prezydent Joe Biden mówi o palestyńskiej administracji. Chiny o tzw. rozwiązaniu dwupaństwowym. Przywódca Iranu Ali Chamenei uznał, że Izrael poniósł klęskę i wzywa państwa muzułmańskie do zawieszenia z nim stosunków. Według Hamasu liczba ofiar w Gazie przekroczyła 13 tys.

O Hamasie i jego przywódcach na s. 54.

## Najgorszy moment wojny?

Walcząc Ukrainę mogą czekać złe wieści. Kongres USA znowu pominął temat pieniędzy na uzbrojenie dla Ukrainy w prowizorycznym budżecie. Kongresmeni mają wrócić do niego po święcie dziękczynienia, ale negocjacje mogą przeciągnąć się do przyszłego roku. Rządzący w Izbie Reprezentantów Republikanie mnożą komplikacje, nawet jeśli w większości deklarują wsparcie dla Kijowa. Na sztandarach mają migrantów z Meksyku i bezpieczeństwo USA, ale Joe Biden, jego polityka i szanse Demokratów w przyszłorocznych wyborach prezydenckich są na celowniku. Polityczne zamieszanie zaczyna martwić Pentagon, któremu został niecały miliard dolarów z wcześniej przyznanych środków na uzupełnianie zapasów po wysyłkach amunicji i sprzętu na wschód. Odpowiedzi: co dalej, wszyscy w Waszyngtonie unikają, choć zdali sobie sprawę, że nie trzeba wcale Donalda Trumpa w Białym Domu, aby coś się zacięło. Co gorsza, podczas gdy w Europie pieniądze są, to brakuje zdolności produkcyjnych, a magazyny jeszcze bardziej świecą pustkami. Ministrowie obrony Unii Europejskiej nie spełnią obietnicy dostarczenia Ukrainie miliona pocisków artyleryjskich do marca 2024 r. Choć z przemysłu płyną deklaracje, że tempo produkcji rośnie, a Niemcy i inne kraje chcą zwiększenia zakupów wojennych, to wszystko i tak dzieje się dużo wolniej, niż wymaga tego sytuacja.

Niespodziewany wybuch wojny na Bliskim Wschodzie odwrócił uwagę Zachodu od przedłużającej się wojny w Europie, ale też utrudnił dostawy broni i amunicji, o które konkuruje teraz Izrael. Już wiadomo, że rozprawa z Hamasem potrwa miesiące, a po niej



Tel Awiw może stać przed dylematem, dziś jeszcze odległym: czy uderzyć na patrona palestyńskich terrorystów, Iran. Wołodmyr Zełenski przynajmniej, że dostawy amunicji do Ukrainy są już nieregularne, a bez tego trudno cokolwiek planować – właśnie gdy nie udało się poprzednia ofensywa, a spory między generacją i politykami stają się wyraźne. Z marginesów ukraińskiej polityki – po raz pierwszy w czasie wojny – słychać, że i Zełenski powinien odejść. Ten odchodzić ani zmieniać retoryki nie zamierza. Pomimo zastoju w Zaporozżu i trudnej sytuacji w Donbasie armia atakuje Rosjan na lewym brzegu Dniepru. To nie jest nowa ofensywa, jeśli chodzi o skalę, a warunki są trudniejsze niż kilkaset kilometrów dalej na wschód. Ale gdy nastąpi bodaj najtrudniejszy moment tej wojny, trzeba pokazać światu, że Ukraina się nie poddaje.

MAREK ŚWIERCZYŃSKI



## Niedźwiadkowa dyplomacja

Spotkanie **Joe Bidena z Xi Jinpingiem** w Woodside w Kalifornii obfitowało w wymianę uprzejmości, chiński prezydent był niezmiernie miły i nawet obiecał wysłanie do USA niedźwiadków panda, które zastąpią powracające do Chin i ukochane przez amerykańskie dzieci misie. Pierwszy od roku szczyt przywódców supermocarstw przyniósł jednak porozumienia tylko w dwóch sprawach – restrykcji na chiński eksport chemikaliów do produkcji fentanylu, narkotyku zabijającego corocznie kilkadziesiąt tysięcy Amerykanów, oraz wznowienia komunikacji i wymiany informacji przez dowództwa wojsk obu państw.

Nie jest to żaden przełom, a tylko sygnał lekkiego ocieplenia we wzajemnych relacjach, zamrożonych od miesięcy w wyniku narastającego konfliktu o Tajwan, agresywnego zachowania Pekinu na Morzu Południowochińskim i przymierza Xi z Putinem. Zarówno na samym szczycie, jak i na odwilży w stosunkach bardziej zależało

prezydentowi Xi, gdyż gospodarka Chin przeżywa trudności, a jest zbyt związana z amerykańską, by się od niej odizolować. Atmosfera wzajemnej wrogości, pomruki ewentualnej wojny, w połączeniu z antyrynkowymi praktykami chińskiego reżimu, odstraszały amerykańskich inwestorów. Biden ma więc instrumenty nacisku na Pekin, ale na spotkaniu z Xi osiągnął niewiele, i w dodatku nie wiadomo nawet, czy umowy we wspomnianych dwóch kwestiach będą dotrzymane. W najważniejszych sprawach nie drgnęło nic – Chińczycy nie chcą nawet słyszeć o układzie poświęconym kontroli zbrojeń atomowych, a administracja Bidena nie zgadza się na zakończenie dozbrajania Tajwanu.

Można się cieszyć, że Biden i Xi znowu ze sobą rozmawiają – im dłużej trwa dialog, tym większe szanse na pokój. Ale dopóki obie strony nie ustępują w kwestiach kluczowych, oznacza to tylko opóźnianie nieuchronnej konfrontacji.

TOMASZ ZALEWSKI Z WASZYNGTONU

## Argentyńscy skaczą w przepaść

Człowiek, który na seansach telepatycznych szuka politycznych porad u swojego zmarłego psa i który w czasie kampanii wyborczej wymachiwał piłą łańcuchową, został w niedzielę wybrany na prezydenta Argentyny głosami 56 proc. wyborców. **Javier Milei** ma 53 lata, z wykształcenia jest ekonomistą, ma skrajnie prawicowe, niekiedy otwarcie niedorzeczne, poglądy. Należy do fali ekstremistów, których w skali globalnej ucieleśniają Donald Trump i Jair Bolsonaro.

Argentyńscy chcieli zmiany – jakiegokolwiek. Pograżona w beznadziei większość gotowa była postawić na każdego, kto nie kojarzy się ani z obecnie rządzącymi peronistami, ani z tradycyjnym establishmentem. Milei uwiódł wyborców groźbami pod adresem politycznej „kasty”, którą obiecał pogonić. Nie pograżyły go słowa uznania dla niezyczącej już byłej brytyjskiej premierki Margaret Thatcher, która pobiła



Argentyńczyków w wojnie o Falklandy/ Malwinę i należy do najbardziej zniechęconych na antypodach postaci współczesnej historii świata. Ani nie odstraszyły jego kuriozalne poglądy związane np. z przyzwoleniem na handel ludzkimi organami, pochwalał dla ludobójczej dyktatury z lat 1976–83 czy zapowiedział, że wyrwie niedawno wywalczone przez kobiety prawo do aborcji.

Milei jest klimatycznym negacionistą – uważa globalne ocieplenie za „kolejne kłamstwo socjalizmu”. M.in. dlatego jego wygraną natychmiast z radością powitał inny towarzysz płaskoziemca – przegrany rok temu w Brazylii Jair Bolsonaro. Dla niego zwycięstwo Mileia to powrót nadziei w Ameryce Południowej. Dla progresywnych przywódców – mimo że nie wyrażają tego wprost – Milei u władzy w drugiej największej gospodarce Ameryki Południowej to zapowiedź katastrofy.

ARTUR DOMOSŁAWSKI

## Ukryte koszty dziennikarstwa

Hubert Seipel, gwiazda niemieckiego dziennikarstwa i etatowy „ekspert od Putina” niemieckich telewizji, dostawał pieniądze od rosyjskiego oligarchy. Na sprawę natrafiły Międzynarodowe Konsorcjum Dziennikarzy Śledczych oraz niemiecka redakcja Paper Trail Media. Według ujawnionych dokumentów firma zależna do Aleksieja Mordaszowa przelała na konto Seipela 600 tys. euro w dwóch transzach (2014 r. i 2018 r.) w ramach „sponsoringu” kolejnych książek dziennikarza. Mordaszow to drugi najbogatszy Rosjanin – jego majątek ocenia się na ponad 20 mld euro. Był jednym z pierwszych zauszników **Władimira Putina**, który trafił na unijną listę sankcyjną po rosyjskiej agresji na Ukrainę w lutym zeszłego roku.



73-letni **Hubert Seipel**, który chwali się, że spotkał Putina ponad sto razy, był m.in. redaktorem i zagranicznym korespondentem tygodników „Stern” i „Der Spiegel”. Nakręcił kilkanaście dokumentów o Rosji i jej prezydencie. Często wypowiadał się na temat stosunków z Rosją – zawsze w tonie zachęcającym Niemcy i Europę do ich poprawy. Wcześniej zasłynął m.in. pierwszym wywiadem telewizyjnym z Edwardem Snowdenem, gdy ten był już w Rosji.

Niemiecki nadawca publiczny NDR, dla którego Seipel zrobił m.in. dokument „Ja, Putin – portret”, rozważa teraz działania prawne przeciwko dziennikarzowi. Wydawnictwo Hoffmann&Campe wycofuje z księgarni wszystkie pozycje dziennikarza. Po ujawnieniu sprawy Seipel przyznał, że otrzymał od Mordaszowa pieniądze. Stwierdził jednak, że to był „sponsoring” na wyraźnie określonych zasadach – bez wpływu na merytoryczną zawartość jego książek. Taki rosyjski „sponsoring” jeszcze niedawno był w Niemczech dość powszechny w think tankach, klubach sportowych czy w przedsięwzięciach kulturalnych. Ale po zesłorocznym agresji Rosji na Ukrainę kanclerz Olaf Scholz ogłosił *Zeitenwende*, zwrot w polityce bezpieczeństwa wobec Rosji, którego elementem ma być również blokowanie napływu rosyjskich pieniędzy. Wraz z płynącą za nimi rosyjską propagandą.